KONTO. w P. K.O. Nr. 14977.

CENA GROSZY 60

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Śniadeckich 23 m. 31.

Rok IV Pierwsza i druga połowa marca 1930 r. (ogólnego zbioru Nr. 57-58). № 5 i 6.

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31



Musimy zwyciężyć

Do najniebezpieczniejszych chorób, na jakie cierpiała polska przeszłość, a cierpi dziś jeszcze polska teraźniejszość, należy brak charakteru.

Oczywiście, że słowo charakter w swoim istotnym znaczeniu przekracza znacznie to codzienne zdawkowe pojęcie, które, używając duchowych namiastek, chrzcimy imieniem charakteru. W życiu codziennem zwyczajny upór, częstokroć ograniczoność, niejednokrotnie tępota, czy wąskość myślowego i duchowego horyzontu urasta w oczach naszych do poziomu charakteru, gdy w istocie swojej jest jedynie bezsiłą ducha, słabością myśli, imitacją woli.

Charakter — to zdolność rozpalenia w sercu pożaru myśli. Charakter — to umiejętność dążenia do raz obranego celu, dążenia wbrew wszelkim przeszkodom, wbrew oporowi, wbrew widomym, pozornym znakom niemożebności. Charakter — to wyniesienie sprawy ponad siebie. Charakter — to wierna służba idei. Charakter — to umiejętność wyłuskania z łupiny codzienności ziarna istotnej prawdy, to wprzęganie wolą najrozbieżniejszych sił do rydwanu przemyślanej i przeczutej przez siebie prawdy dziejów. Charakter wreszcie, a raczej charakteru tego probierz, to jakość celu, to ciężar gatunkowy zadania, które podejmuje człowiek i któremu zmusza służyć innych.

Charakterem był Bolesław Chrobry, charakterem był Mieszko Stary, charakterem był Żółkiewski, charakterem był Jan Henryk Dąbrowski, charakterem jest Józef Piłsudski — tępym uporem jeno, pomalowanym na barwę charakteru był Zygmunt III, August II, Chłopicki.

W życiu naszym stajemy co mgnienie przed rzeką. Przed szeroko rozlaną rzeką trudności, głębokim a wartkim nurtem oporu, głęboką tonią przeszkód. Po tamtej stronie wody istnieją tereny możliwości. Po tamtej stronie wody spoczywa skarb naszych celów. Charakter przebywa rzekę przed zbudowaniem mostu. Mosty są dla dzieci, dla starców, dla niedołęgów, dla szarych duchem tłumów. Człowiek - zdobywca przebywa rzekę przed zbudowaniem mostu, przebywa ją wówczas, gdy bezradne masy stoją na brzegu czekając na ciśnięcie mostów, których budowa możliwa jest dopiero po przebyciu rzeki...

„Niezłomna wola zwycięstwa jest ostatnim odwodem dowództwa". Niezłomna wola zwycięstwa jest nietylko ostatnim, ale i najpewniejszym odwodem każdego, kto idzie w życie, aby zwyciężyć.

Dla nas, dla młodego pokolenia, które nie zaznało zaszczytu wywalczania Polski, dla nas, którzyśmy skarb najświętszy: państwo, otrzymali z rąk wodza, jest On nietylko tym, który dał nam śniony przez pokolenia cud niepodległości, nietylko tym, z którego imieniem związana jest najgłębsza legenda bojów zwycięskich, lecz jeszcze, a może przedewszystkiem, jest On żywym zaprzeczeniem tej choroby, na którą cierpiały wieki i cierpi teraźniejszość, jest żywym wzorem, żywym nieskażonym uosobieniem Wielkiego Charakteru.

Świat nie może się składać z Piłsudskich — bowiem w słowie Piłsudski kryje się nietylko tęsknota pokoleń, nietylko pokoleń całych wcielone marzenie, lecz jeszcze ogrom wysiłku, ikarowy wzlot, tytaniczne a zwycięskie wyzwanie, jakie wola rzuciła rzeczywistości. Ale świat, a zwłaszcza świat młodych powinien i może składać się z tych, co zapatrzeni w wielki wzór charakteru, wielki wzór cnoty i honoru, kuć będą własne serca i dusze w kształt wymarzony.

Dla nas, dla młodego pokolenia, Komendant jest wzorem — wzorem niedościgłym — wzorem ukochania, wzorem zasięgu myśli, wzorem woli, wzorem charakteru. A życie Jego jest nietylko legendą — jest jeszcze homerową, bohaterską epopeą.

Charakter jest dźwignią dziejów. Charakter jest blokiem z granitu, na którym wznosimy gmach przyszłości. Charakter jest niezłomnym a niezawodnym, niezawodnym a niepokalanym orężem w walce.

A my musimy zwyciężyć!

---

* * *

Ludzkość kocha zmarłych. Jest to miłość częstokroć sztuczna — zawsze niemal miłość twarda i zimna. Twarda jak cokoły pomników — zimna chłodem grobowca. Pietyzm dla zmarłych wyzbyty jest z uczucia lęku, którym napawa zawsze wielkość żywa. Przestrzeń dziesięcioleci, a tembardziej przestrzeń wieków pomniejsza pozornie dystans między Człowiekiem Wielkim a przeciętną jednostką. Na tle dokonanego, na tle dzieł wcielonych w życie, którego minione warunki i okoliczności są i znane nam i zbadane, wielkość staje się bliższą i zrozumialszą. Więcej — metody działania stają się tak oczywiste, praca tak zrozumiałą, iż wydaje nam się — nam, potomnym, operującym znajomością minionego życia, znajomością końcowych efektów działań, — że i my, na miejscu ludzi wielkich odległych epok postępowalibyśmy tak, jak oni, dokonywali tych samych czynów, co i oni. Nasz zachwyt nie jest pozbawiony megalomanji — wydają nam się bliscy, operując niejako w płaszczyźnie naszych rzekomych możliwości umysłowych i duchowych. Podświadomie degradujemy wielkość do własnego niemal poziomu, bowiem nic nie wzbrania nam przypuszczać, że i my, postępowaliśmy jak oni, że i my wykrzesalibyśmy z siebie dar zrozumienia, cud przewidzenia, moc dokonania.

Miłość do zmarłych, żywiona przez masy, jest miłością zimną — brak w niej bowiem uczucia namiętności, jaką nasyca nas bieżące życie. Jest ona pozbawiona lęku — który odczuwa się zawsze w obliczu przemożnej siły ducha i myśli. Przedewszystkiem jednak jest miłością łatwą — arcyłatwą. Nie wymaga bowiem ofiary, jaką jest uznanie swej niższości i wypływającej z niej konieczności podporządkowania się, wbrew, częstokroć, własnemu rozumieniu. Wielkość polega na wyższości. Wyższość ducha i woli wie lepiej i widzi dalej — stąd ucieka się do środków i decyzyj, które wydają nam się i niezrozumiałe i nieraz, błędne. Chcemy rozumieć wielkość w codzienności jej przejawów, chcemy,

by postępowała tak, jak nam się wydaje słusznem i wskazanem, a zatem tak, jak postępowalibyśmy sami na jej miejscu. Inaczej: mierzymy czyny wielkości własną przeciętnością, pragnąc narzucić wyższości poglądy i decyzje niższości, uznając teoretycznie, iż góruje nad nami, domagamy się, by górowanie swoje, swoją duchową i myślową przewagę zmieściła całkowicie w tem rozumieniu, na jakie stać przeciętność.

Wielkość przygniata. Rodzi ona albo uwielbienie i wiarę bez zastrzeżeń, albo bunt. Bunt ten przybiera niera zformę nienawiści. Wielkość wie lepiej — ci, co wiedzą mniej i widzą gorzej, domagają się jednak, by wielkość naginała swą wyższość do ich założeń i poglądów.

Wypływa stąd tragizm każdej jednostki wielkiej — tragizm konieczności zmagania się z własną społecznością, zmuszania jej, by kroczyła torowanym szlakiem.

„Owszem, uznaję i podziwiam genjusz Marszałka — ale muszę jednak stwierdzić, że to a to czyni źle, należało bowiem...“ mówi jeden z drugim, i ani mu przez myśl nie przejdzie, iż osądem swoim narzuca własne rozumienie genjuszowi, że chce, aby uznawana przezeń wielkość, postępowała tak mianowicie, jak on to uznaje za słuszne i wskazane.

Tragizm ludzi wielkich polega na ich wielkości właśnie — na wypływającym z niej musie ciągnienia za sobą masy, na ciągłem zmaganiu się z własną społecznością, na konieczności narzucania jej własnej myśli, własnej woli, własnych koncepcyj, które przeciętność nie zawsze jest zdolna zrozumieć.

Tragizm i niedola ludzi wielkich wypływa z ich wyższości, z ich osamotnienia na wyżynach, które osiągnąć się dają jedynie i wyłącznie spadzistym, niedostępnym dla mniejszych, szlakiem genjusza.

Tragizm ludzi wielkich polega na konieczności sycenia sobą, swym duchem i swą wolą społeczności.

Z zawiści — powiedzmy z podświadomej zawiści — do wielkości, powstała doktryna, jakoby ludzie wielcy uosabiają sobą, personifikują, ukryte dążności i tęsknoty mas, że są, niejako, wykładnią skondensowanych w swej osobie dążności społeczeństwa, że są tylko wyrazicielami zbiorowej tęsknoty, dążności i woli. Według tej, arcywesołej i arcymiłej dla przeciętności doktryny, zwaśniona, skłócona, zżarta rozkładem, bezsilna i zdegenerowana Grecja oraz napółdzika pasterska Macedonja, natchnęły Aleksandra światowemi zakusy, — zwalczany i zgnieciony przez ogół Wielki Papież Grzegorz VII, liczący tyle wrogów ile sił ówczesnych — byłby, jednak, tych sił właśnie wyrazem, — anarchiczne, niezdolne do zrozumienia państwa, pokojowe z ducha, dzikie, nieuświadomione, nawskroś teokratyczno - republikańskie i pogańskie z ducha, plemiona słowiańskie, byłyby źródłem natchnienia i krynicą, z której czerpał zamysły swoje, tworzący imperjum polskie i naród polski Bolesław Chrobry, uderzeniami obucha wtłaczający w czaszki idee posłuchu. Według doktrynki tej, Washington — twórca idei niepodległołści Stanów i jej bojownik niestrudzony — byłby wyrazicielem woli i powszechności, w której „o niepodległości nie myśli nikt — ani pijany, ani trzeźwy“ (B. Franclin). Przykładów tych możnaby mnożyć bez liku...

Wielkość tworzy. Wielkość żywi sobą. Z niej to, z jej ducha i woli czerpie pokolenie współczesnych, niemi żywią się pokolenia potomnych. Wielkość przeciwstawia się współczesności — inaczej nie byłaby wielkością. Przeciwstawia się tak samo naturalnie, jak szczyt przeciwstawia się równinie, jak ruch jest przeciwieństwem bezwładu.

Tragizm ludzi wielkich wypływa z ich wielkości, z samotnego szybowania na niedosięgłych szczytach, z konieczności przeciwstawiania się własnym społecznościom i sycenia ich własną myślą i wolą. A dzieła ludzi wielkich — dzieła dokonane wyłączną mocą własnej twórczej woli, wydarte bezwładowi mas, dokonane wbrew ich woli nieraz, a zawsze wysnute z musu przeciwstawienia się im, są mas tych skarbem największym, są bazą Jutra i triumfalną fanfarą przyszłości.

A prawda ta jest jedyną rekompensatą tragizmu Ludzi Wielkich.

Władysław Ludwik Evert.

DZIEŃ NA WIDNOKRĘGU

Idą dni wyróżniające się w monotonji wydarzeń, idą dni tętniące nerwowem uderzeniem chwil podniosłych — dni uroczyste.

Tłum, napozór milczący i obojętny, potrafi jednak przyoblec się w szaty niecodziennych wzruszeń i podniosłych momentów.

Doniosłość niedawnych wydarzeń zaciera szarzyzna dnia i codzienność walki o chleb powszedni. To też tłum wydaje się nam bezpamiętliwym w swej pozornej obojętności.

Lecz są chwile, gdy tłum się budzi ze swej drętwoty i rozpłomienia się całą gamą wielobarwnych nastroi. Wystarczy jeden refleks rzucony jego oczom, aby pojął doniosłość chwili i radośnie podchwycił myśl, że nadszedł dzień, co święci pamięć minionych tak zaniedbanych chwil radości i wesela, minionych dni sławy i upojenia.

Oto już biało - czerwone chorągwie chylą kornie głowy przed Tym, który stał się Budowniczym Państwa. Ta biel i czerwień, — to symbole hołdu, jaki składa cały kraj u stóp swego Wodza. Lecz Wódz nie pragnie pustego hołdu, jako gestu zbudzonego tłumu. Wódz pagnie czynu.

Dzień 19 marca, — dzień Imienin Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego — przebudził się szary tłum, przypomniał sobie ofiarny trud pierwszego Budowniczego Państwa i schylił kornie czoło przed Jego wielkim czynem!

Mijają wieki, lecz pamięć o wielkich mężach pokona zawsze nieubłagany czas.

A nasza pamięć musi być tak wielka, jak wielką była Jego myśl i czyn.

Musimy mieć ducha, który nas ożywi, — musimy mieć ideę i cel.

Naszą ideą powinien być Wódz, — naszym celem powinna być Jego wizja o wielkim i potężnem państwie.

Dlatego cała Polska składając swój hołd u stóp Marszałka, niech złoży też swój czyn, swą niezmienną gotowość dania swych sił, swej krwi i swego mienia do Jego dyspozycji.

Takiem powinno być nasze uznanie!

St. G.

Zaborczość Rosji

Utarczki zbrojne chińsko - rosyjskie w Mandżurji, zakończono pokojem, będącym właściwie zawieszeniem broni. Powrócono do „status quo“ przedwojennego, które z konieczności doprowadzi do starcia. Rosja posiadła znów możność prowadzenia propagadny w Chinach dla wprowadzenia tego państwa w sferę swych wpływów, propagandy, przeciwko której musi się bronić rząd nacjonalistyczny. Między Rosją a Chinami leżą słabo zaludnione wassalne prowincje chińskie, których opanowanie przez Rosję daje jej olbrzymie tereny kolonizacyjne. Obszary te usiłowały i usiłują skolonizować Chiny dla usunięcia swych niedomagań gospodarczych, swego przeludnienia rolnego w szeregu prowicyj.

Nieskonsolidowane Chiny nie mogą jeszcze opierać się Rosji Sowieckiej, Rosja Sowiecka zaś nie czuje się dość mocną do osiągnięcia swych nabytków w Chinach drogą orężną i może jeszcze skutecznie posługiwać popychaniem tych lub owych generałów chińskich do walki z rządem.

Mamy przed sobą jeden kilka wieków trwający proces posuwania się Rosji w Azji, zdobywania tam terenów dla swej kolonizacji i ekspansji gospodarczej wogóle.

Zdobycze Rosji w Azji były podstawą jej sił, jej zdobyczy w Europie. Między Polską, a Rosją nie było naturalnych granic. Granice ich były określone wzajemnym stosunkiem sił obu państwł Gdy Polska zwycięsko sięgała za Dniepr, w tym samym niemal czasie Rosja podbiła chaństwo Kazańskie, co otworzyło jej drogę do obszernej północnej równiny azjatyckiej, Syberji. Rosja zdobywająca na wschodzie miljony kilometrów posiadła potrzebne siły dla posunięcia się na zachód o kilkaset kilometrów. Po zdobyciu chaństwa Kazańskiego aż do wojny chińsko - japońskiej 1894 r. Rosja nie posiadała drugiego frontu. Obcięta na wschodzie wskutek wojny z Japonją próbowała nowych zdobyczy na zachodzie, lecz poniosła klęski i uległa obcięciu terytorjalnemu, które było podstawą tworzenia Państwa Polskiego. Od stanowiska Rosji w Azji Wschodniej, od tego, czy i o ile jej granica azjatycka, ciągnąca się na przeszło 10 tys. km. potrzebować będzie obrony, zależnem jest jakie siły będzie mogła rozwinąć przeciwko swym sąsiadom w Europie.

Zaborczość Rosji pozostaje niezmienną, zmienia się tylko ideologja zaborów. Gdy dawniej ideologją tą były: panslawizm, — wyzwolenie ludów słowiańskich i ich przygarnęcie, obrona prawosławja, pan - azjatyzm, oparty na pokrewieństwie Rosji z Azją, obecnie występuje idelogja walki z państwami kapitalistycznemi dla wyzwolenia proletarjatu i t. d.

Warunki geograficzne niezmienne i dziedziczona psychologja, będąca produktem szeregu wieków, analogicznych przeżyć licznych pokoleń — wywołuje ów czynnik stałości w polityce.

Rozległość równiny rosyjskiej, pozbawionej naturalnych przegród, łatwe przejście Uralu dały możność przelewać się ludności ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Najście Tatarów zatopiło niemal równocześnie Rosję i Chiny. Porzucenie jarzma tatarskiego, epokowe wypadki były, jaj już wspominaliśmy, podbiciem kazańskich Tatarów. Rosja otwarła drogę do Azji.

Rosja rozpostarta na niezmierzonych obszarach (265 tys. mil. kw.) w tem 79 tys. mil. kw. Rosji europejskiej) na początku wieku XVIII z 12 milj. mieszkańców — pisze generał Kuropatkin, miała przed sobą następujące zadania: 1) na północno-wschodzie kontynuując politykę Joana IV opanować wybrzeża morza Bałtyckiego.

2) Na zachodzie walki cara Aleksieja Michajłowicza dalej kontynuować, dla odbioru od Polski Białej i Małej Rusi.

3) Na południe zaznaczoną drogę przez Wielkiego Księcia Światosława dalej prowadzić, oprzeć granice na morzu Czarnem, Turcję niepokoić, przygotowując grunt do dalszych zdobyczy.

4) Na południo-wschodzie dzieło cara Fiodora Iwanowicza i Borysa Godunowa kantynuować, morze Kaspijskie w wewnętrzne rosyjskie przeobrazić i pewną nogą na Kaukaz wstąpić.

5 i 6) Azjatyckie posiadłości w dwóch kierunkach rozszerzyć w stronę Azji Mniejszej, żeby posiadłości rosyjskie od napadów koczowników zabezpieczyć i u Wielkiego Oceanu naturalne wyjście dla Syberji zdobyć.

Trzy pierwsze zadania zostały dokonane w wieku XVIII. Próba zaś opanowania przez Rosję Chin ukończyła się w 1717 r. zupełnem niepowodzeniem i zatamowała ruch Rosji do Azji środkowej na czas długi. Na Syberji Rosjanie pozostawali w pokojowych przyjaznych stosunkach z Chińczykami i Japończykami, jak i ze słabemi hordami Kirgizów. Dla strzeżenia granicy 9000 wiorst rosyjsko-chińskiej potrzebowała Rosja nieznacznych sił wojskowych.

Następnie Kuropatkin oblicza ile kosztowały Rosję jej zdobycze.

Dojście do morza Bałtyckiego wymagało w ciągu 21 lat trzech wojen, w których ze strony Rosji w trzech wojnach wzięło udział 1700000 walczących i padło 120000. Dało zaś Rosji Estlandję, Liflandję i znaczną część Finlandji, razem 812.000 wiorst kw. (około 900 tys. km.).

Dojście do morza Czarnego kosztowało cztery wojny w ciągu stulecia, w których Rosja wystawiła w sumie 1.500.000 ludzi, miała 90.000 zabitych i 300 tys. rannych.

Rozbiory Polski kosztowały znacz nie taniej. W czterech wojnach prowadzonych w tym celu, z 400 tys. wojska w sumie, straciła ona zaledwo 75 tys. ludzi z zabitymi, zaginionymi i rannymi.

Dzięki tym zdobyczom Rosja już była potęgą XIX wieku. Terytorjum jej równało się 331 tys. kw. mil., wzrosło w ciągu stulecia o 65 tys. kw. mil., ludność zaś wzrosła od 12 do 35 milj. (Genrał Kuropatkin. Memoiren. Berlin, 1909, str. 13--17).

Zdobycze terytorjalne Rosji trwały w ciągu XIX wieku. Rosja zdobyła Finlandję, Besarabję, Królestwo Kongresowe, Kaukaz i rozszerzyła znacznie swe posiadłości azjatyckie.

Wskutek zaborów i przyrostu naturalnego potęgowanego kolonizacją, ludność jej z 35 milj. 1800 r. doszła do 132 milj. 1900 r.

Jednym z ważnych motywów, pchających Rosję do boju była pewność zwycięstwa, wynikająca z sugestji wielkich cyfr, ludności, obszaru i zasobów Rosji.

Pod względem liczby wojen prowadzonlych w XVIII i XIX wieku żadne państwo nie dorównywuje Rosji.

W ciągu dwóch stuleci według obliczeń Kuropatkina Rosja miała

$71^2/_3$ lat pokojowych. Pozostałe $128^1/_3$ lat były latami wojny.

Według celu wojny dzieliły się one w sposób następujący:

1) 22 wojny miały na celu rozszerzenie granic, trwały w sumie 101 rok.

2) Dla obrony 4 wojny trwające w sumie 4 i pół lat.

3) W interesach ogólnej polityki 7 wojen, w sumie 10 lat.

4) Z powodu spraw wewnętrznych dwie wojny, 65 lat.

5) Dla zgniecenia powstań 5 wojen, 6 lat. (Generał Kuropatkin, Memoiren, 44 str).

Rzucając okiem wstecz widział Rosjanin zwycięstwa, zdobycze terytorjalne osiągnięte bezpośrednio przez wojnę, osiągnięte drogą pokojową wskutek obawy wojny z Rosją. Ginęły we wspomnieniu narodowem porażki i klęski, występowały zwycięstwa i zdobycze. Jako ideologja wojen występowały różne ideje, zmieniając się zależnie od kierunku, w którym szła zaborczość Rosji. Gdy zaborczość szła po Europie, występowało prawosławje i jego obrona, panslawizm, wyzwalanie Słowjan, nacjonalizm, zdobycie zakordonowej Rosji (Galicji wschodniej), gdy zdobycze szły w kierunku azjatyckim, pan-azjatyzm. Obecnie występuje dla Europy wyzwalanie proletarjatu, dla Azji wyzwalanie narodów azjatyckich z pod jarzma międzynarodowego kapitalizmu.

W pierwszych latach XX wieku występował pan-azjatyzm.

Idealizacją zaborczej polityki Rosji w Azji zajął się propagator zaboru Chin i Azji, teoretyk rosyjskiego pan - azjatyzmu książę Uchtomskij, owczesny wydawca „Pietierburskich Wiedomostej“, inicjator banku rosyjsko - chińskiego, towarzysz podróży na Wschód cara Mikołaja II w 1891 r., wówczas następcy tronu. W publikacji wydanej 1900 r., książe Uchtomskij uzasadnia zabory rosyjskie w Azji tem, iż państwa azjatyckie winny „stać się udziałem carów rosyjskich jako spadkobierców tak zasłużonych i pożytecznych dla Rosji i Tamerlanów i Czingischanów...“ Azja hordami swemi niszczyła i przetworzyła najściem swem to państwo europejskie w coś podobnego do Turkiestanu, Persji, Chin lub Indyj. Do dzisiejszego dnia nie mamy stałych granic. Za naturalnemi granicami, jak morze Kaspijskie, Ałtaj i Bajkał, spotykamy samo tylko stopniowanie i formy przejściowe, a szczególnie na granicy rosyjsko-chińskiej...“

„Rosja jest słowiańską z języka i religji, bardzo zaś niejednolitą i mieszaną z pochodzenia i rasy“. Absolutyzm rosyjski, ten azjatycki pierwiastek państwowy jest, zdaniem Uchtomskiego, cennym spadkiem po chanach tatarskich, łącznikiem między Azją a Rosją“. Bez absolutyzmu tego, ludy azjatyckie przywiązaćby się do Rosji nie mogły, ani połączyć się z nią bez bólu i trudu. „Uchtomskij nie uważa za możliwe panowania Rosji nad całą Azją.“ W starożytności i w czasach nie tak dawnych jeszcze, kiedy środki komunikacyjne stały o wiele niżej niż dziś, utworzyły się państwa, których granice zamykały napół barbarzyńską jeszcze Europę i chwiejny w formach, a niezwruszony w podstawach Wschód. Dziś, w epoce telegrafu, telefonu, dróg żelaznych i innych coraz to lepszych środków komunikacji, nie może być mowy o tem, aby wielka odległość stała na przeszkodzie połączeniu się kilku krajów w jedno państwo i dzieliła jego ludy...“ Państwo rosyjskie ma dwie drogi przed sobą: albo spełnić odwieczną swoją misję dziejową i stać się pierwszem na świecie mocarstwem, łączącem Wschód z Zachodem, albo wyrzec się wszelkiej sławy, coraz bardziej podupadać i zniknąć bez śladu, gdy ludy azjatyckie nie przez nas (Rosjan) zbudzone, przeciwko nam się zwrócą“.

Po dwudziestu kilku latach w 1922 poseł rosyjski Joffe w Pekinie oświadczył publicznie: Rosja była z natury rzeczy państwem azjatyckiem; Piotr I-y na początku XVIII wieku skrzywił rozwój Rosji, wprowadził ją do Europy. Dziś Rosja wraca znów do rodziny ludów azjatyckich. Odnośne dążności panazjatyckie Rosji wywołują wznowienia frazesów o pokrewieństwie Rosji z Azją.

Dążności zaborcze niezależnie od ideologji miały swe źródło w znacznym przyroście naturalnym ludnościowym Rosji i w słabym rozwoju jej kultury rolnej, tkwiącej w ekstensywnym rolnictwie, wymagającym znacznych obszarów, w jej przemyśle wyhodowanym wysokiemi cłami ochronnemi, produkującym drogo, niezdolnym do wolnego współzawodnictwa na rynkach zewnętrznych. Dla zdobycia rynku zbytu Rosja potrzebowała zdobyć kraj, wcielić go w swój obszar celny.

Psychologję zaborczą po Rosji carskiej odziedziczyła Rosja Sowiecka. Olbrzymie straty i klęski poniesione przez Rosję wskutek wojny światowej nie przeobraziły tej psychologji. Rosja Sowiecka sięgnęła po Polskę, Kaukaz, Łotwę i t. d. Wyłoniła się tylko nowa ideologja. Sowiety muszą orężem wyzwolić proletarjat europejski i azjatycki od panowania burżuazji, muszą w Azji i Afryce zadać cios kapitalizmowi europejskiemu, który żyje z eksploatacji tych części świata. Kapitalistyczny świat z perfidną Anglją na czele przygotowuje napad na Sowiecką Rosję, tem się motywuje wzmacnianie militaryzmu Rosji Sowieckiej. Upowszechnia się przytem pogląd, że zwycięstwo Sowietów jest pewne, że po ich stronie stanie proletarjat krajów, z któremi Sowiety w imię idei wyzwoleńczej prowadzić będą wojnę. Pewność zwycięstwa, to silny motor, który pcha do wojny.

Pogorszył się byt robotnika rosyjskiego w porównaniu z czasami przedwojennemi, daje na to tłumaczenie. Komunizm nie daje pożądanych rezultatów, bo ogarnia tylko Rosję. Dla ratowania ustroju sowieckiego, który jest nosicielem komunizmu, trzeba upowszechnić ów ustrój w innych krajach nietylko drogą propagandy, ale i oręża. Rewolucja europejska zawiodła. Pochód na Europę przez podbicie Polski nie udał się, trzeba więc się zwrócić do Azji. Tam należy zadać cios kapitalizmowi światowemu, potrzebującemu rynków pozaeuropejskich, azjatyckiego w pierwszym rzędzie, pozbawić go tych rynków, wywołać przez to kryzys europejski, który ma przyczynić się do rozniecenia wygasłych iskier rewolucji — oto zadanie, jakie stawiają sobie Sowiety w obecnej chwili.

„Wynik walki od tego zależeć będzie, że Rosja, Chiny i Indje stanowią połowę świata — pisał Lenin, uzasadniając potrzebę akcji Rosji w Azji.

Sukcesy Rosji w Azji muszą być źródłem klęsk dla Polski i Europy.“

Wład. Stadnicki.

W obronie demagogji

(Artykuł dyskusyjny)

Zamiar wielce ryzykowny i w społeczeństwie naszym mocno niepopularny, aczkolwiek powyższa metoda postępowania choć krytykowana, tem nie mniej stale jest stosowana. Śmiem jednakże twierdzić, że analogicznie do zasady: „właściwy człowiek na właściwem miejscu“ i demagogją odpowiednio stosowaną, może mieć rację bytu.

Nie wnikając w istotną treść powyższej metody, ani dodatnie czy ujemne jej walory, stwierdzić należy, demagogja zdobyła sobie zasłużoną nienawiść przedewszystkiem, i bodaj wyłącznie dzięki celom, którym służyła. Demagogją bowiem posługiwały się jednostki czy grupy, partje czy stronnictwa, mając na widoku zawsze i wszędzie tylko interesy i korzyści partykularne, osobiste, cząsteczkowe. Jasne jest, że w tarciach i walkach wzajemnych tych jednostek i grup, cele i dążenia ich musiały się sobie przeciwstawiać. To, co dla jednego było korzystne, to drugiemu przynosiło szkodę. Rozbujała demagogja, służąc interesom jednej strony, przynosiła szkodę drugiej stronie. Zbyt korzystną była ta metoda przy osiąganiu swoich celów, przy obrabaniu swoich interesów, by się jej wyrzec i zarzucić, decydując się na postępowanie drogą prostą i posługiwanie się choćby nawet w walce, metodami szczeremi i uczciwemi. Ale też była ona zbyt jawnie nieuczciwa i niemoralna, zbyt wyraźnie szkodliwa dla szerokich wartw ludności, stojących po drugiej stronie pewnej linji granicznej, zbyt zdecydowanie aspołeczną, a nawet antyspołeczną, by ją można było bronić i gloryfikować. To też każdy głośno i jawnie wyrzekał się jej i potępiał, zarzucając natomiast stosowanie jej przeciwnikowi. A w rzeczywistości demagogja była podstawą postępowania wszystkich.

I tylko w jednej dziedzinie demagogja nie znajdowała pola do działania, tylko w jednym kierunku nie była uprawiana, tylko w jednej sferze teorja i praktyka łączyły się, usuwając demagogję z zakresu stosowanych metod i liczby narzędzi, używanych do pracy. Była to dziedzina pracy państwowej, pracy dla całego Narodu i całego kraju, nie tej, wygrywającej Państwo, kraj i Naród dla swoich ciasnych, partyjnych czy klasowych interesów, ale tej wielkiej, obejmującej całość, i dla całości ponoszącej wysiłki i oddającej owoce.

I nic dziwnego. Zbyt wielkie są Państwo i Naród, by odnoszone przez nie korzyści jednostki odczuwały bezpośrednio. To też można tu sobie było pozwolić na etykę i moralność, i cień nawet demagogji w działaniu Państwa i dla Państwa, był zgodnie i specjalnie energicznie potępiany i zwalczany przez tych wszystkich, którzy się nią chętnie posiłkowali, gdy w grę wchodziły korzyści czy interesy własne.

Nie bronię demagogji. Nie jest ona metodą postępowania uczciwą i godną polecenia. Ale przecież jeśli kto, to Państwu i tym co pracują dla Państwa, przedewszystkiem należałoby zezwolić na to, co mogłoby być zakazane ludziom pojedyńczym, czy grupom społecznym.

Na ścianach Parlamentu Polskiego widnieje napis: „Salus Reipublicae suprema lex eslo“. Czemuż tak zacięcie występujemy przeciw brakowi etyki, gdy ma on na celu właśnie „Salus Reipublicae“, a przymykamy oczy i wstydliwie odwracamy się, gdy jednostki, czy grupy, a zwłaszcza partje polityczne na bok odkładają zasady moralności, gdy im zawadzają i przeszkadzają w pewnych posunięciach. Czy nie należałoby postępować raczej odwrotnie, zaczynając prześladowanie i tępienie braku etyki właśnie od podstaw.

Demagogja w interesie Państwa okupi jej niemoralność korzyściami, zdobytemi przez nią dla całego narodu. Demagogja grup da jednym korzyści, ale innym szkodę przyniesie. Co z jednej strony uczyni dobrego, to z drugiej zniszczy i zburzy. Demagogja dla Państwa ma tylko jedną stronę ujemną — niemoralność samej metody. Demagogja u dołu, oprócz tej jednej ma wiele innych, a przedewszystkiem tę, że przy stosowaniu ma zwykle na celu szkodę jednostek lub nawet całych grup społecznych.

Demagogja jest niemoralną. Zgoda. Niemoralność nie powinna mieć miejsca w życiu Narodu ani funkcjonowaniu aparatu państwowego. I to racja. Ale jeśli ją zwalczać, to przedewszystkiem tam, gdzie najwięcej szkody przynosi. Jeśli się jej przeciwstawiać, to na pierwszem miejscu tam, gdzie ma na widoku korzyści i zyski indywidualne czy grupowe. Walkę z demagogją Państwa, lub też stosowaną w interesie Państwa postawmy na ostatnim planie, niech w pracy dla Państwa będzie możność stosowania metod, jakie członkowie społeczeństwa notorycznie uprawiają dla celów znacznie mniej wzniosłych. Niech hasło: „Salus Reipublicae suprema lex eslo“ nie będzie martwą literą.

Na walkę z demagogją w pracy państwowej będzie czas wtedy, gdy prywata i demagogja osobista czy grupowa będą wystąpione w całym społeczeństwie doszczętnie.

Ale dopiero wtedy!

R. Kostera.

Dzieje rozwoju okrętów wojennych

I.

Odkąd ludzkość posiadła sztukę pływania, zaczęły się walki na wodzie.

Z rozwojem „cywilizacji“ doskonaliły się środki napadu i obrony: stwarzano coraz doskonalsze pływające jednostki bojowe, mające za zadanie zniszczenie sił przeciwnika.

Próbami generalnemi i zwrotnemi etapami w rozwoju taktyki morskiej i budowy wojennych okrętów były bitwy morskie.

Bój pod Salaminą Greków z Persami (w 465 roku przed Chrystu-

-sem) dał przewagę lekkim zwrotnym greckim okrętom nad wielkimi perskimi promami, przeładowanymi bojownikami. Skutkiem tego zwycięstwa, które zapewniło niepodległość Grecji, powstał typ **„galery wojennej“**, pierwszego okrętu, przeznaczonego wyłącznie do boju, różniącego się od ówczesnego okrętu handlowego, taranem na dzióbie i katapultami na przednim i tylnym pomostach. Katapulty te miotały na nieprzyjaceila duże kamienie i płonące smolne żagwie, a łucznicy i procarze, stojący pośrodku statku, który początkowo nie miał pokładu, razili wroga strzałami z łuków i niewielkimi kamieniami z proc.

Jako napęd siły służyły greckim galerom wiosła, w jednym rzędzie po każdej sttronie i czworokątny fenicki żagiel, rozpięty no prostej poziomej i umocowanej na jednym maszcie, stojącym pośrodku galery.

Po bitwie pod Ecnomos (czytaj Eknomos) 256 roku przed Chrystusem, która była podwaliną morskiej potęgi Rzymu, zwycięzcy Rzymianie zaczęli dodawać do galery drugi, potem trzeci rząd wioseł; wioślarze siedzieli między pokładami, a na górnym stali wojownicy. W ten sposób powstała **„trirema“** (trzypiętrowa galera), która oprócz fenickiego dużego prostokątnego żagla na maszcie, stojącym pośrodku, otrzymała jeszcze na przodzie okrętu również prostokątny mały żagiel na krótkim pochyłym maszcie (Żagiel ten przetrwał do XVIII wieku).

Taktyka rzymska polegała na tem, by najechać z wiatrem na nieprzyjacielski okręt i ściąć mu wiosła, następnie abordażowemi hakami zaczepić statek przeciwnika, przerzucić nań pomost ze swego przedniego pokładu i wówczas legjonarze rozpoczynali bój na połączonych pokładach jak na lądzie. (Taktyka rzymskiego abordażu stosowana była przez Polaków w wygranej bitwie morskiej w 1627 roku pod Oliwą ze Szwedami.

Po bitwie pod Aeguzo (203 r. przed Chrystusem), która była końcem panowania Kartaginy, Rzymianie zaczęli budować **„pentery“** (pięciopiętrowe galery wojenne), a w bitwie pod Actium (31 roku po Chrystusie), tym granicznym słupie w historji stworzenia cesarstwa rzymskiego, Oktawian August rozbił połączone floty Antoniusza i egipskiej Kleopatry, używając ośmio i dziesięcio-rzędowych galer, istnych na owe czasy twierdz pływających, zwanych **„noris longa“**.

W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej oraz podczas i po wielkiej wędrówce narodów, kiedy ludv Europy były zajęte walkami na kontynencie z napływającymi ze wschodu barbarzyńcami, nastąpił długotrwały zmierzch ekspansji morskiej wogóle. Brak zainteresowania się morzem wytworzył zastój w budowie okrętów, to też w szeregu drobnych morskich bitew, jak pod Ceutą 760 r. i Gibraltarem (800 r.) spotyka się okręt wojenny tak zwany **„drakkar“**, który właściwie niczem się nie odróżniał od starożytnej jednorzędowej rzymskiej galery, chyba tylko fenickim prostokątnym żaglem na pionowym maszcie pośrodku drakkaru.

Doświadczenie zdobyte w szeregu stoczonych bitew morskich, dodatnio wpływa na rozwój budowy okrętów wojennych. Do walk zaczęto używać wojennego okrętu zwanego **„nef“** (barbaryzowany łaciński wyraz navis). Nef był dużą galerą wiosłową (dużym drakkarem), na której były wybudowane dwa mocne piętrowe kasztele przedni i tylny, oraz stały, dwa maszty, ale jeszcze z fenickiemi prstokątnemi żaglami na poziomych rejach.

Dopiero w bitwie pod Damiettd (1249 r.), po morskiem zwycięstwie krzyżowców, którą należy uważać za przyczynek do zwrotu potęgi Italji, za zaczątek epoki odrodzenia, kiedy to genjusz romański począł odnosić triumfy we wszystkich dziedzinach nowego życia, sztuki i wiedzy, nef śródziemnomorski pojawia się z dwoma dużymi trójkątnymi żaglami, zwanymi łacińskimi.. Żagle te (używane do dziś dnia) są rozpięte na rodzaju długich rej skośno ustawionych, przymocowanych do stosunkowo krótkich pionowych masztów,sięgających zaledwie do połowy skośnych rej. Posiłkując się łacińskimi żaglami można żeglować i przy bocznym wietrze, podczas gdy fenickie prostokątny żagiel daje możność żeglowania tylko przy tyl-

---

(ZE WSPOMNIEŃ ALGIERSKICH)

PRZECZUCIE

Siedzieliśmy, oparci o potężne pnie palm, zwieszających nad nami szerokie płaty swych liści. Odurzała na świeżość rannego powietrza, przepojonego zapachem kwitnących obok migdałów. Promienie wschodzącego słońca skrzyły się w śniegowych czubach szczytów Atlasu, rozświetlały fioletowe kontury masywów górskich.

Na dole błyszczały białe domy Algieru, obramowane ciemno-zielonemi kępami drzew. Miasto rozbudowało się na półkolistej pochyłości, jakby na wewnętrznej stronie wielkiej misy, której drugą połowę jakiś Cyklop pogrążył przed wiekami w morzu. Cudowna, zielono-błękitna powierzchnia morza marszczyła się falami, a co chwila wykwitały na niej białe plamy pian. Za domami górzystego El-Biar, najeżonego dumnie sterczącemi cyprysami, widać było czerwone, gliniaste wzgórze winnic, przecięte równemi linami asfaltowych szos, urozmaicone bukietami ogromnych piuji, a hen... poza eukaliptusowym lasem piaszczyste wydmy nadbrzeżne i... znów morze.

Było spokojnie, cicho. Giroud siedział w milczeniu, przeżywajc pod wpływem mego pytania, niedawne, ciężkie chwile walki w betonowych okopach na froncie niemieckim.

„Wie pan, zaczął wreszcie, żołnierz, który ma zginąć, przeczuwa zwykle zbliżając się śmierć. Przekonałem się o tem niejednokrotnie, Należałem do pułku, z którego wróciło nas tylko 40-tu. Bywałem w takim ogniu, że wydawało się niepodobieństwem wrócić cało z tego piekła. Nie miałem żadnych przeczuć i wyszedłem cało.

Na dwa miesiące przed obiecanym mi urlopem, cofnięto nasz oddział na chwilowy odpoczynek. Tu było daleko spokojniej. Odpoczywaliśmy. I właśnie wówczas ogarnął mną dziwny niepokój. Czułem się jakby chory. Nie jadłem, nie spałem. Rozmyślałem o rodzinie, którą zostawiłem w El-Biar, tak daleko za morzem, z przeświadczeniem, że ich już nie zobaczę. Tego dnia wysłano mnie i kilku moich kolegów na patrol. Jakaś zabłąkana kula raniła mnie ciężko w piersi.

Giroud umilkł na chwilę i zaczął znowu:

Zaraz po przybyciu na front zawarłem znajomość i zaprzyjaźniłem się z jedynakiem bogatego wydawcy, jednego z większych dzienników paryskich. Był to bardzo wesoły towarzysz, lubiany powszechnie za swoją niezwykłą uczynność. Przeczucie śmierci objawiło się u niego w daleko silniejszym stopniu, niż się to zdarza zazwyczaj. Pewnego dnia,

nym wietrze (wiatr na rufę).

Na oceanie nef uległ dalszej ewolucji, ma już trzy duże łacińskie żagle na trzech masztach, choć wciąż jeszcze jest jednocześnie i statkiem wiosłowym. Takie 3-masztowce tylko o wydłużonych znacznie korpusach biorą udział w bitwie pod Sluvs (1340 roku) pod potocznem mianem **„galeasów“** Bitwa ta rozpoczęła stuletnią wojną o koronę francuską. Anglicy odnieśli zwycięstwo dzięki zwrotności swych okrętów, które miały już nieco ulepszone żaglowanie.

Wiek XV przyniósł dużą inowację w charakterze bitew wogóle, a morskich w szczególe przez wynalezienie prochu i skonstruowanie armat, z których można było dokładnie celować. Na tylnym, a zwłaszcza na przednim kasztelach galeasów ustawiano po kilka armat i w bitwie morskiej z początku rażono się wzajemnie żelaznemi pociskami, któremi starano się przedewszystkiem podruzgotać wiosła przeciwnika, a następnie o ile nie udało się wzniecić pożaru na nieprzyjacielskim okręcie, rzucano się po staremu na abordaż.

Pod koniec XV wieku poczęto też i w ożagleniu robić poważne zmiany. Wielkie pojedyncze żagle łacińskie rozczłonkowano na pomniejsze płachty, zwężające się ku górze masztów, by zachować ogólną linję trójkąta. Te mniejsze żagle, rozpięte na poziomych rejach ułatwiały manewrowanie statkiem, a w bitwie morskiej pociski działowe szarpały tylko oddzielne części, które łatwiej można było zastąpić nowemi, niż całe duże żagle galeasów. Powstał nowy gatunek zwrotnych czysto żaglowych okrętów bez wioseł, zwanych z maurytańska **„kawarelami“**, uzbrojonych działami na obydwu kasztelach.

Po zwycięskiej bitwie pod Ceutą (1415 r) i zdobyciu tej maurytańskiej twierdzy, Portugalczycy założyli tam swą bazę morską, czyli punkt wyjścia swych zdobywczych wypraw morskich, dzięki którym Portugalja została pierwszą kolonjalną potęgą ówczesnego świata. Dla dokonywania tych ryzykownych przedsięwzięć Portugalczycy wytworzyli pięknie ożaglowany typ okrętu zwany **„karakiem“**. Karak oprócz uzbrojonych kaszteli miał wzdłuż burt po kilkanaście armat na pokładzie i mógł dawać salwy burtowe.

Różnorodność terenów żeglugi na otwartym oceanie i na zamkniętem morzu Śródziemnem skierowała myśl budowniczych okrętów w dwuch różnych kierunkach. Narody osiadłe nad Morzem Śródziemnem używały w dalszym ciągu okrętów żaglowo - wiosłowych, a nad otwartym Oceanem Atlantyckim budowano okręty wyłącznie żaglowe. Anglicy po porażce pod La Rochelle (czytaj La Roszel) zaczęli tworzyć właściwą flotę wojenną. Budowano z czasem trzy i czteromasztowe okręty, typu kanałów, ale o dwuch i trzech pokładach, i na każdym z tych pokładów ustawiano szeregiem burtowe armaty.

Pierwszeństwo jednak w XV wieku na morzach było w rękach Portugalji, a potem Hiszpanji, która dzięki odkryciu Ameryki przez Kolumba rozwinęła żeglugę i budowę okrętów do najwyższego szczebla ówczesnej techniki. — Mocne trzymasztowe hiszpańskie **„nawy“** wojenne, mające do 80 armat na trzech pokładach, pięknie i silnie repowo ożaglowane (bez wioseł) strzegły dróg wodnych do nowego świata i potęgi Hiszpanji, która budziła zazdrość w sąsiadach.

W XV wieku wypadło Hiszpanji stanąć do decydujących starć po kolej z dwoma najzaciętszymi współzawodnikami na morzu Turcją i Anglją.

W bitwie pod Lepanto (1571 r.) zjednoczony zachód zmierzył się o władanie Morzem Śródziemnem ze zjednoczonym wschodem. Pokonana w tej bitwie Turcja nazawsze została powstrzymana w swem dążeniu na zachód i od tego czasu datuje się pierwsze drgnięcie fundamentów jej potęgi. Bitwa ta znamienna jest tem, że użyto w niej po raz ostatni w dziejach świata wiosłowych okrętów wojennych. Budowano wprawdzie jeszcze i w XVII wieku typ galeasów, lecz w dużych bitwach na otwartem morzu już w użyciu nigdy nie były.

W krótkim czasie Hiszpanja dumnie stawiła czoło Anglji, wysyłając wielką flotę, nazwaną zbyt wcześnie ,Niezwyciężoną Armadą“, ku brzegom Anglji. Główne siły Armady stanowiły statki nowego typu, zwane **„galjonami“**, znacznie większe

---

w czasie dwudniowego wypoczynku poza linją okopów, zauważyliśmy, że nasz kolega jest niemal nieprzytomny z niewytłomaczonego zdenerwowania. Pisał gorączkowo listy do rodziny i dokonywał zupełnie wyraźnie „ostatnich przygotowań“. Z bez brzeżnym smutkiem objaśniał pytających kolegów, że jutro zginie. Wkrótce otrzymaliśmy rozkaz obsadzenia wyniosłego wzgórza, leżącego między linjami okopów.

Mieliśmy się tam trzymać mimo wszystko. Punkt był doskonale wybrany, gdyż objąć stąd można było wzrokiem ogromne płaty pól i czarne węże nieprzyjacielskich schronów. Krzyżowy ogień naszych karabinów maszynowych musiał być bar dzo dokuczliwy dla nieprzyjaciela, gdyż baterje niemieckie skierowały na nas natychmiast straszny ogień. Granaty padały coraz częściej i skuteczniej. Coraz... jeden z francuskich kasków odrywał się od ziemi gwałtownie, korpus w bolesnych drganiach ruszał się chwil kilka w kałuży własnej krwi, poczem ręce chwytały konwulsyjnie ziemię i bezwładne ciało zastygało w niedbałej pozycji śmierci. Kilka razy granat rozerwał się tuż poza mną, nie raniąc na szczęście.

Nagle młody mój przyjacie, leżący niedaleko ode mnie, począł mnie gorączkowo namawiać do zamiany miejsc. Odmówiłem, nie wiedząc o co mu chodzi.

„Jesteś żonaty, zaczął wówczas krzyczeć w przerwach między piekielnemi detonacjami pękających granatów, masz dzieci. Na ciebie idzie najwięcej granatów. Zamieńmy się! Prędzej!

Uległem, bo nie wierzyłem, żeby jego stanowisko było bezpieczniejsze.

A jednak...

W kilka minut rozszarpał go granat.

Ja z niewielką garstką ocalonych wróciłem do okopów. W dwa dni potem przyjechała jego matka.

Przywiozła mi, tak, jak prosił w ostatnim swym liście, papierosów, czekolady, wiele drobiazgów.

A ja nie mogłem jej powiedzieć, że on zginął... za mnie.

Giroud zwiesił głowę na pierś.

Lekki wietrzyk wionął nam po twarzach, zaszumiał w koronach palm, strząsnął kilka płatków z kwia tów migdałowych. Na dole morze poruszyło się niespokojnie. Tuż za nami, na wązkiej górskiej drodze zadźwięczał dzwonek osiołka, wolno prowadzącego dwa rosłe muły, zaprzężone do dwukołowego ciężarowego wozu.

Henryk Olsienkiewicz.

od naw. Miały one ten defekt konstrukcyjny, że przy stosunkowo małem zagłębieniu były nadmiernie rozbudowane i obciążone wzwyż. To też pod Gravelingen (w roku 1588) burza podczas bitwy poprzewracała znaczną ich część, a resztę potopiły angielskie **„koggi"**, które wytrzymały burzę, będąc głębiej osadzone w wodzie, a nie tak wysokie.

Z rozgromem Armady zaczął się zmierzch wszechwładzy Hiszpanji, a na widownię wysunęła się Anglja, zdobywając kolonje i gruntując przyszłą swą potęgę na morzach świata.

Z CYKLU: EUROPA NA PRZEŁOMIE

U progu faszyzmu

I.

Wiek XX można śmiało nazwać przełomowym w dziejach ludzkości, nietylko ze względu na olbrzymi wzrost techniki i mechanizacji życia, lecz również można to stwierdzić analizując rozwój myśli ludzkiej w dziedzinie społeczno - państwowej. Olbrzymi elaborat myślowy wodzów i pionków, — genjuszów i manjaków, — ideologów i utopistów, znalazł swe zastosowanie w koncepcjach społeczno - państwowych XX wieku.

Stosunki międzyludzkie były i są jednym z najciekawszych i najdonioślejszych problemów, którym mózg poświęcał najwięcej zainteresowania, wypływającego zresztą z ściśle egoistycznych pierwiastków natury ludzkiej.

To też myśl nasza śledzi z uwagą zachodzące przemiany, te wielkie wydarzenia ubiegłych i bieżących lat, przetrawia je, stara się wyciągnąć z nich wnioski, no i często stwarza nowe koncepcje.

Nowe koncepcje? Czy zawsze tylko nowe? Będzie to pojęcie o tyle dokładne, o ile stosunki międzyludzkie będą się zmieniać tak szybko, że myśl nasza będzie biegła równocześnie wraz z ich rozwojem. Lecz tak nie jest. Nowych problemów i nowych rozwiązań jest już mało na świecie. Myśli z przed setek i tysięcy lat obiegają ziemię w nieustannym ruchu, potwierdzając teorję cyklicznego ich powrotu do swego pratypu.

I chociaż często zdaje się nam, że odkrywamy nowe światy, nie mamy tej pewności, że kiedyś przed wiekami nie stąpała po nich noga ludzka. Nie mamy też bezwzględnej pewności, że nasza myśl nie była poprzedzona jej pierwowzorem. Tak istnieje więc to prawo cykliczności, możemy to stwierdzić naszą świadomością i chociaż istnieją pewne koncepcje uważane za wytwory naszych mózgów, to są one tylko starymi, przebrzmiałymi formami, które staramy się dopasować do dzisiejszego mechanizmu życia. Tak jest przedewszystkiem w dziedzinie społeczno-państwowej. O przykłady nie trudno, wystarczy sięgnąć do historji kilku minionych lat, aby potwierdzić tę zasadę. Weźmy dwa wielkie przetwory społeczno-państwowe:

Komunizm i faszyzm.

Czyż treść ich nie jest zmodyfikowanym nieco przez dzisiejsze tętno życia, przejawem dawnych systematów?

I rzeczywiście analizując je, uchwycimy w nich wiele nici wiążących je z minionymi wiekami, usłyszymy te same hasła, które przebrzmiały niegdyś przed laty, ujrzymy w nich cały kompleks podobnych impulsów, poruszających dźwignię tych wielkich wydarzeń.

Że komunizm i faszyzm są wielkiemi wydarzeniami nie ulega wątpliwości. Proletarjat międzynarodowy, — czy państwo narodowe, — oto są bieguny tych wielkich założeń. Stoimy w obliczu tak wielkich wydarzeń, że trudno nie wniknąć w istotę ich treści.

Stajemy więc na progu faszyzmu. Szukamy ducha, który wyprowadził go z zamętu wielkiej wojny, szukamy ducha co ożywił go twórczą mocą — i cóż ujrzymy?

Włochy, — spadkobiercy wielkiego imperjum rzymskiego, — skarlałe po minionej wojnie światowej. Żadnych korzyści z niej nie osiągnęły — wprost przeciwnie, — Europa lekceważy Włochy, neguje ich wysiłek militarny, — wyszydza klęski, — ośmiesza zwycięstwa.

„Bitwa pod Vittorio Venetto, — to gest dyplomatyczny, uczyniony wtedy, gdy oręż sprzymierzonych nie miał już nic do powiedzenia" — tak drwili Francuzi.

Włochy są rozgoryczone, a wreszcie — to nieszczęsne Fiume, które wola wielkich mocarstw przeznacza dla państw bałkańskich, jako wolne miasto.

Niezadowolenie narodu rośnie. Gospodarcze położenie kraju jest ciężkie, bilans handlowy (w porównaniu z r. 1913) pogorszył się jedenaście razy. Upadek Rosji i klęska Niemiec uzależnia gospodarczo Włochy od sprzymierzonych. Nowo stworzony przemysł hutniczy, przedstawia niezbyt miłe perspektywy, gdyż Włochy nie posiadają ani dosyć węgla ani żelaza. Finansowa polityka rządu, który pokrywa rozrzutne wydatki państwowe krótkoterminowymi, wciąż prolongowanymi listami skarbowymi, budzi uzasadnione obawy w społeczeństwie, — zaufanie niknie.

Demoralizujący wpływ wielkiej wojny, powiększa niechęć do pracy mas, wracających z rowów strzeleckich.

Atmosfera staje się podatną dla propagandy haseł, głoszących nowe, lepsze jutro.

I teraz uderza w państwo taran propagandy bolszewickiej. Uderzenie jest potężne.

Pieśń międzynarodówki staje się codziennym pokarmem dla wzburzonych mas, a gdy rząd zabrania publicznych demonstracyj dla Rosji sowieckiej, masy proklamują powszechny strajk w kwietniu 1919 r.

Włochy są na wulkanie.

Rozruchy i gwałty na porządku dziennym, — to ślady wielkiej wojny. Wszędzie tworzą się na wzór szturmowych drużyn wojennych, związki bojowe „squadri" i „fasci".

Na teror czerwonych gwardji odpowiadają niemniejszym terorem różnokolorowe „fasci" i „squadri". Różne cele i różne osobistości, lecz wśród nich dominuje swą wzniosłością i działaniem, poeta - żołnierz Gabriel d'Anunzio.

W ten zamęt niejasnych prądów tchnął on ideę ducha narodowego, który uchronić miał Włochy od zguby i doprowadzić do rozkwitu. Du-

cha tego, według d' Anunzia, ożywić miały trzy pierwiastki: poczucie obywatelskiej godności, poczucie godności pracy i poczucie godności w dobrowolnem podporządkowaniu się.

Każda myśl i każda czynność miała uwzględniać wielkość narodu i państwa. D'Anunzio nie był wyznawcą misji mas, lecz uznawał on misję osobowości. Myśl twórcza, według niego, to przywilej pojedyńczych umysłów. „Elitu" — nie powinna wzruszać się szemraniem tłumu, lecz dusza jej powinna objąć myśli naczelnej osobistości, i z całym poświęceniem się przyczyniać się do ich urzeczywistnienia Jeśli cała demokratyczna budowa, parlament i partje — nie są oni zdolni zapewnić nowemu duchowi uznania i działalności, muszą więc one „arditi" te potężne drużyny odważnych przekonać ludzi, osiągnąć władzę i wykonywać ją w nowym duchu.

Tyle d'Anunzio. I nie były to puste słowa. Wpływy jego sięgały tak daleko, że uchodził on w wielu związkach bojowych jako duchowy zwierzchnik „Capo Spirituale". Wzorując się na socjalistycznej technice propagandy, oragnizuje on swe „komórki" (Nuleci). Z komórek tych promieniują jego idee.

„Nuleci d'Anunziani", — komórki d'Anunzia, to rozrodcza substancja naowych prądów w organizmie włoskim.

Tak powstaje we Włoszech ruch młodzieńczy, który należy uważać za pierwszy krok faszyzmu.

Oddanie swych sił i zdolności ojczyźnie stało się dla młodzieży włoskiej pierwszem potężnem przeżyciem. Rozbudzona godność narodu przemówiła. Dn. 13 września 1919 r. Europa jest poruszona niezwykłą wiadomością, że Gabriel d'Anunzio zdobył dla Włoch przez zamach port Fiume, przeznaczony przez sprzymierzonych państwom bałkańskim, jako wolne miasto.

D'Anunzio tryumfował, lecz niedługo, bo 20 grudnia 1920 r. zmuszony był opuścić zdobyte Fiume. Jednak idea jego przetrwała, Fiume należy dziś do Włoch, a ruch rozniecony przez d'Anunzia, rozpłomienił się, dzięki Mussoliniemu w całych Włoszech, stwarzając ostatecznie nowy „regime" faszystowski, oparty na ideologji d'Anunzia.

„Il duce" miał grunt przygotowany, — miał wspaniały pokarm dla mas w postaci nowej ideologji społeczno - państwowej, potrzebował tylko miarowo uderzać i w końcu zwyciężyć.

Wykład 4-ty p. t. „Zręby" odbył się 2 kwietnia r. b.

Stefan Gryczyński.

IDZIEMY NAPRZÓD

Na prośbę władz Zakonu Młodej Polski otwieramy w „Narodzie i Wojsku" niniejszą stałą rubrykę, w której podawać będziemy wiadomości o ruchu zakonnym na terenie Warszawskiej Komandorji (Kohorty II, III i VIII Akademickie, I, IV, V miejskie, VI Tczewska).

Od dnia 1 marca do dnia 15 marca r. b. w Kapitule Komandorji złożono 63 akcesy do Zakonu. Z listy tej, Brat Komandor zaakceptował 57 akcesów, zaliczając nowych Braci do Kohort I, II, IV i VII.

Za niestawienie się na rozkaz wykreślenie zostali z szeregów Zakonu Młodej Polski panowie:

1) Tyminski Marjan, i
2) Gąsiorowski Jerzy.

Dnia 9 marca, staraniem IV Kohorty odbył się wiec w Piasecznie, przy udziale przeszło 700 osób.

Dnia 10 marca otwarty został wykładem p. t. Głos Mapy, I-szy Ideologiczny Kurs Zakonu Młodej Polski, zorganizowany z rozkazu Wielkiego Mistrza przez Warszawską Komandorję Zakonu.

Wykład 2-gi p. t. Łupinożercy odbył się 17 marca.

Wykład 3-ci p. t. Miecz i Lemiesz odbył się 26 marca.

W środę 12 b. m. odbył się Postój Setników II, III, IV i VIII Kohort, poświęcony wewnętrznym, organizacyjnym sprawom Komandorji Warszawskiej.

W niedzielę 16 marca, staraniem IV Kohorty odbył się wiec w Radzyminie przy udziale około 1000 osób.

W niedzielę 23 marca, staraniem IV Kohorty, odbył się wiec w Grodzisku-Mazowieckim przy udziale zgórą 1000 osób.

W niedzielę, 30 marca staraniem IV kohorty odbył się wiec w Mińsku Mazowieckim przy udziale około 1500 osób.

Lokal komandorji warszawskiej mieści się przy ul. Poznańskiej nr. 14 m. 28 (tel. 287-18). Dyżury sekretarjatu w godz. 16—18.

Kronika p. w.

Żółkiewski gród królewski nie pozostał w tyle i za przykładem całej Polski uroczyście i godnie święci dzień Imienin Wielkiego Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskeigo z tą różnicą, że uroczystość w tym roku objęła cały szereg wsi i osiedli powiatu.

Kulików uczcił Go już w dniu 16 marca b.r. uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym, defiladą oddziałów Związku Strzeleckiego, które licznie jawiły się z sąsiednich wiosek, a na zakończenie odbyły się zawody strzeleckie małokalibrowe, w których pierwsze miejsce zdobył Związek Strzelecki Kulików.

Do uświetnienia uroczystości i jej wzorowego przeprowadzenia w dużej mierze przyczynił się miejscowy komendant Związku Strzeleckiego Korotkiewicz Józef i naczelnik gminy Jezierkowski Władysław.

Miasteczko tut. powiatu Mosty Wielkie uczciło uroczyście dzień Imienin Marszałka w dniu 19 marca b. r.

Na program uroczystości złożyły się: nabożeństwo w kościele parafjalnym, defilada oddziałów Związku Strzeleckiego, piękna Akademja w Domu Polskim, wspólny obiad żołnierski i zawody strzeleckie małoka-

librowe, w których pierwsze miejsce zdobył Oddział Strzelecki Stanisłówka. W uroczystościach liczny udział wzięła ludność miejscowa i cały szereg oddziałów Związku Strzeleckiego z pobliskich miejscowości.

Najgodniej i naujroczyściej wystąpił królewski gród Żółkiew, czcząc dzień ten z całym szeregiem różnych uroczystości i imprez.

Już w przeddzień domy i ulice miasta były bogato udekorowane. Wieczorem wyruszył po ulicach miasta capstrzyk orkiestry wojskowej i oddziałów P. W., któremu towarzyszyły tłumu miejscowej ludności i młodzieży.

Wczesnym rankiem 19 marca zabrzmiały po ulicach miasta dźwięki orkistry gimnazjalnej, a o godz. 9-ej wyruszyły w karnych i dziarskich szykach szeregi wojska i oddziały P W. do miejscowego kościoła parafjalnego, zapełnionego po brzegi przedstawicielami władz i instytucji społecznych, wajska, młodzieży i ludności.

Równocześnie odbyły się uroczyste nabożeństwa w cerkwi OO. Bazyljanów i w Synagodze.

O godz. 10-ej odebrał defiladę wojsk i oddziałów P. W. Dowódca Garnizonu Płk. Pytlewski w otoczeniu przedstawicieli wszystkich władz. Po defiladzie do zebranych uczestników uroczyście przemówił w podniosłych słowach Pow. Komendant Związku Strzeleckiego prof. Leon Schnür - Pepłowski.

O godz. 11-ej odbyły się zawody hippiczne 6 pułku Strzelców konnych i zawody strzeleckie małokalibrowe Oddziałów P. W., w których palmę pierwszeństwa zdobył Związek Strzelecki Żółkiew, zaś w strzelaniu kobiecem pierwsze miejsce p. Leszczykówna z Seminarjum żeńskiego. Po zawodach spożyto skromny tradycyjny obiad żołnierski w świetlicy Związku Strzeleckiego.

Najpiękniejszym momentem było rozdanie nagród zwycięzcom i wręczenie przez delegację oficerów 19 p. p. O. L. ze Lwowa tut. Staroście Stefanowi Bernatowiczowi, znanemu działaczowi na niwie pracy P. W. odznaki honorowej 19 p. p. O. L. za jego pracę na tem polu.

Wieczorem w pięknie udekorowanej sali Sokoła odbyła się uroczysta Akademja przy szczelnie zapełnionej sali, którą zagaił płk. Pytlewski.

Tak zakończył się dzień Imienin Marszałka, który długo pozostanie w miłej pamięci mieszkańców tut. grodu.

Do uświetnienia tej uroczystości przyczynił się cały szereg osób, a na szczególne podkreślenie zasługuje inicjatywa i żywe zainteresowanie się Przewodniczącego Komitetu Obchodu Imienin Marszałka — zastępcy Starosty P. Niecia Tadeusza.

Miasto zaś jako dowód czci i uznania dla Wielkiego Budowniczego Polski obdarzyło Go tem, co miało najdroższego, a mianowicie honorowem obytelstwem miasta Żółkwi i specjalna delegacja złożyła w dniu 19 marca dyplom w Belwederze.

Miłym oddźwiękiem tut. stosunków, ilustrujących przywiązanie do osoby Marszałka była odezwa wydana do tutejszej ludności, a podpisana przez wszystkie Stowarzyszenia, Organizacje i warstwy społeczeństwa.

Podobne uroczystości odbyły się w całym szeregu większych i mniejszych wsi, a wszędzie panował podniosły i odświętny nastrój, cechujący głęboką cześć i przywiązanie ludności do Wodza Narodu.

SAMOOBRONA W ESTONJI

Naukę trzeba czerpać zewsząd. Narody liczebnie małe, właśnie dzięki konieczności potęgowania swych wydatków, umieją niednokrotnie znajdować formy doskonalsze od narodów liczebnie dużych, a mniej zmuszonych przez to do oszczędzania iześrodkowywania sił społecznych.

Kaitseliit zreorganizowany wskutek puczu komunistycznego 1 grudnia 1924 roku stanowi obecnie pierwszorzędny czynnik obrony i bezpieczeństwa Estonji.

W skład organizacji wchodzą wszystkie warstwy ludności od robotników do najbogatszych i najwyżej postawionych osobistości.

Władze kierownicze.

Kierownictwo Kaitseliitu składa się z dwu kategoryj ludzi:

a) dowódców, wyznaczonych przez władze.

b) organów wybieranych.

Najwyższą władzą jest *centralne zebranie członków* (Kekskogu); na zebranie to wysyła się po dwu delegatów, wybieranych przez każdy pułk, oraz władze centralne; decyzje tego zebrania, obowiązujące są dla innych organów.

Organem urzędującym stale jest *Prezydjum Rady Starszych* (Wanematekogu); Rada Starszych zajmuje się sprawami propagandy i gospodarczemi; przewodniczącym jest generał Laidoner; w skład wchodzą prezes Parlamentu Einbund, Anderkop, oraz inni najpoważniejsi ludzie w Estonji.

Organem wykonawczym Centralnego Zebrania oraz Rady Starszych jest *Centralny Zarząd Organizacji* (Keskjuhatus), do którego wchodzą z urzędu komendant Kaitseliitu, szef Sztabu Generalnego przez swego delegata, oraz wybrani członkowie p. Paets, ppłk. Unt i porucznik Suurse.

Równolegle do organizacji Kaitseliitu, jako zależna od tych samych centralnych władz, pracuje *organizacja kobieca samoobrony* (Naiskodukaitse).

Głównym *kierownikiem wyszkolenia, spraw operacyjnych i organizacyjnych*, oraz komendantem jest od r. 1925 generał brygady Roska Johannes wraz ze sztabem.

Komendanta wyznacza rząd Republiki i jest on zależny od ministra wojny.

Szefem Sztabu jest (od 1 stycznia 1927 r.) ppłk. Jan Majde.

Sztab Główny składa się z 3-ch oddziałów:

I. wyszkolenia i sportu — mjr. Balder.

II. propagandy — W. Neggo.

III. gospodarczego — D. Puulisaar.

Szef Oddziału ma dwu pomocników, jednego w sprawach sportowych — por. Lepp, drugiego w sprawach wyszkolenia — kpt. Parts.

Organizacja.

a) Podział i stan liczebny.

Kaitseliit dzieli się na terytorjalne pułki (malewy).

Pułków takich jest 15:

Okręg:

Hariu (okręg Talliński), dca kpt. Saar, stan liczebny 2272

Tallin (miasto), dca ppłk. Pinka, stan liczebny 2456

Järwa, dca kpt. Preisberg, stan liczebny 1932

Laene, dca kpt. Waeden, stan liczebny 1621

Narwa, dca kpt. Lepp, stan liczebny 546
Pieczory, dca kpt. Plomipru, stan liczebny 480
Parnawa, dca kpt. Lugus, stan liczebny 442
Pärnumaa (okręg Parnawski), dca kpt. Adamson, stan liczebny 1811
Saare, dca kpt. Linc. stan liczebny 1298
Sakala (Wiljandi), dca Eisenberg stan liczebny 2224
Tartu, dca mjr. Saarsep mjr. (Libus), stan liczebny 1606
Tartu (okręg), dca ppłk. Unt, stan liczebny 4450
Walk, dca mjr Hiob, stan liczebny 1390
Wirru, dca mjr. Vacher, stan liczebny 2541
Wörru, dca kpt. Herman, stan liczebny 2275
Razem stan liczebny 27.344

Stosunek liczby członków do ilości mężczyzn w Estonji wynosi 5,17%.

Rzecz jasna, że stan ten zmienia się w pewnych granicach, jedni występują, inni wstępują, jednakowoż istnieje stały przyrost i tak np. w roku 1928:

Przybyło członków	4837
Ubyło członków	4013
Przyrost członków	824

Pułki (malewy) dzielą się na bataljony, te zaś na kompanje, plutony, sekcje; niektóre pułki mają szwadrony kawalerji, baterje artylerji, pułk talliński ma samochody pancerne i czołgi.

Wszyscy członkowie Kaitseliitu posiadają broń i to karabiny maszynowe ciężkie i ręczne; co do przechowywania broni istnieją specjalne przepisy, mające na celu zabezpieczenie przed nieszczęśliwemi wypadkami i dostanie się jej w niepowołane ręce; i tak naprzykład karabin powinie być przechowywany osobno od zamka; karabiny maszynowe w ten sam sposób z tem zastrzeżeniem, że zamek karabina maszynowego przechowuje inny członek organizacji, a inny przechowuje resztę karabinu maszynowego.

Pochodzenie członków.

Członkowie rekrutują się z następujących warstw ludności:

Wieśniacy (bogaci chłopi, średni i mali	50,59 proc.
Urzędnicy	15,59 proc.
Robotnicy	16,25 proc.
Właściciele miejscy	4,84 proc.
Studenci i uczniowie	10,15 proc.
Inni	2,61 proc.

Przynależność do jakiejkolwiek partji politycznej nie stanowi przeszkody w należeniu do organizacji Kaitseliitu; rzecz jasna, że nie mogą do organizacji należeć ludzie, nastrojeni antypaństwowo i co do których uczciwości osobistej, lub politycznej, istnieć mogą jakiekolwiek wątpliwości.

Kandydat na członka wnosi podanie, w którem ręczą za niego dwaj znani i wybitniejsi członkowie organizacji z prośbą o przyjęcie; podanie może być uwzględnione lub nie.

Członkowie organizacji zakupują umundurowanie na własny koszt, amunicję i broń otrzymują od państwa.

Kadry Kaitseliitu.

Kadry Kaitseliitu rekrutują się z d-ców i funkcjonarjuszy płatnych.

Według obowiązujących etatów stan liczbowy kadr jest następujący:

1) W Sztabie	16
2) W pułkach	89
	105

Z tej cyfry stanowiska kierownicze zajmuje:

1) W Sztabie	7
2) W pułkach	61
Razem	68 osób

Wyszkolenie.

Nie podaję programu wyszkolenia ze względu na to, że bardziej interesującą będzie organizacja pracy podana w cyfrach.

Naogół zajęcia odbywają się w godzinach i dniach wolnych od normalnych zajęć zawodowych, przyczem członkowie terytorjalnie są łączeni w oddziały w ten sposób, by dojście na miejsce zbiórki nie zabierało więcej, niż godzinę czasu; w Estonji ma to specjalne znaczenie, gdyż po za osadami zwartemi, główna masa ludności wiejskiej rozrzucona jest po osadach (chutorach) dość daleko od siebie odległych.

Dla ćwiczeń wiąkszych, względnie dla kursów instruktorskich zbierają się członkowie z obszaru o promieniu 10 do 15 klm. od miejsca zbiórki.

Poniższe cyfry wzięte z roku 1928—29 dadzą obraz tempa pracy wyszkoleniowej.

1) Zajęcia taktyczne:

Kursy instruktorskie — 3 kursy po 2 tygodnie, uczestn. 74.

Kursy młodszych dowódców — 123 kursy po 3 dni, uczestników 1944.

Zajęcia ogólne (służba garnizonowa i t. d.) około 9573 dni, uczestników 84.675.

Ćwiczeń dwustronnych — 112, uczestników 9616.

Obozów letnich 61 po 2 dni, uczestników 7489.

Zajęć specjalnych (c. k. m., gazy, łączność, artylerja, czołgi, cykliści) 1307, uczestników 20.601.

Zajęć dla przedpoborowych 338 (po 5 do 6 dni), uczestników 1542.

2) Strzelectwo:

Strzelców wyborowych — 1737.

Ćwiczeń strzeleckich — 7316.

Zawodów strzeleckich — 418 z 7929 uczestnikami.

Wystrzelono 1,300,000 pocisków z karabinów, 92,000 z brauningów, 1,800,000 z karabinów małokalibrowych, 336 pocisków z dział.

3) Zajęcia sportowe:

Regularnie uczęszczających na ćwiczenia sportowe 3181.

Krusów sportowych — 30 z 1450 uczestnikami.

Zawodów sportowych — 416 z 6547 uczestnikami.

Sprawy finansowe.

Członkowie organizacji nie płacą żadnych wkładek.

Finanse organizacji opierają się na dwu źródłach dochodu:

Na budżecie, otrzymywanym od państwa.

Na darach (nieprzewidzianych statutowo) członków.

Budżet Kaitseliitu jest niezależny i nie jest włączony w budżet żadnego ministerstwa; wynosi on rocznie około 3,500,000 estońskich koron, około 9,000,000 złotych.

Prawie taką samą sumę dają dary społeczeństwa; dary te są to datki pieniężne, lub też w naturze (place, domy, meble, urządzenia i t. d.).

Organizacja Kaitseliitu jest organizacją bogatą; na jednego członka organizacji wypada przeciętnie nieco mniej, niż 600 zł. dochodu rocznie; w sumie tej mieszczą się koszta utrzymania i gaże 68 płatnych funkcjonarjuszów; ponieważ jednakowoż nie ma kosztów umundurowania i wyżywienia masy członków, organizacja może sobie pozwolić na wydatkowanie poważnych sum na wyszkolenie i techniczne wyekwipowanie, uzbrojenie, oraz organizacje życia ideowego w licznych domach i klubach.

St. Kara
ppłk. dypl.

Skład: „Polska Zbrojna“ Leszno 3. Druk: „Polska Zjednozzona“ Nowolipie 2.